

R-123

O D P I S

WSPOMNIENIA Z WALK PARTYZANCKICH BATALIONOW CHŁOPSKICH

Z OKREGU IV - LUBLIN , OBWOD 5 HRUBIESZOW

Opusanych przez kpt. "O s t o j ę", - Brzóz Jerzego

w III i IV zeszyte os str. 139 do strony 290.

/z Oddz. mjr. "Rysia" Basaja Stanisława/.

Czasami z błahej przyczyny bywają poważne skutki: Odbijanego. Już trzykrotnie rozpalony Grażyna klasnął, aż echo poszło w dłonie za parą Iskra plus Grażynie sercu miła. Nie zwraca Iskra uwagi i hasa w najlepsze. To już i świętego by zgniewało, a Grażyna nie święty. Więc nie bardzo po gentelmeńsku, ale fachowo po naszymu dwa trzaski po Iskrowych jagodach.

Ruch, awantura, zamieszanie. Wyjaśnienia i jeszcze większe komplikacje. Każda ze stron ma swych zwolenników. W konsekwencji Maszynista - Macebuła, Smiały Książ, Kulczykarz - Daciuk i trzech innych oraz pięć sanitariuszek przeszli do E.B.Ch. i jeszcze tegoż wieczoru poszli do Rysia.

Wystarczyła pierwsza okazja, aby powzięli decyzję i zrealizowali oddawna powzięty zamiar. Ale były święta to ~~sz~~ święta. Jeszcze ze swoimi na swoich śmieciach i bez wszów.

#### XV.

Czternasty luty 1944 r. Jest to pamiętny dzień chrztu żołnierskiego całości. Dzień egzaminu sprawności bojowej i orientacji zarówno dowódców jak i żołnierzy. W dniu tym z rozgorzała pierwsza większa bitwa z prawdziwym, wyćwiczonym, okrytym chwałą wielu zwycięstw żołnierzem, przeciw któremu stawał konglomerat. Konglomerat złożony z byłych żołnierzy frontowych, zwolnionych ogłkowicie od służby wojskowej, i z przedpoborowych, z mężczyzn w sile wieku, ze starców i z dzieci, z otrzaskanych z ogniem i z takich, którzy pierwszy raz znaleźć się mieli w ogniu. Przeciwno dobrze uzbrojonym żołnierzom stanąć mieli ludzie uzbrojeni w zniszczoną broń różnego systemu, w broń częstokroć nie wyrzucającą łusek, z niedostatecznym zapasem amunicji nie dającej się łatwo wymienić i uzupełnić ze względu na różnorodność systemów broni.

Bitwa zastała nas nieprzygotowanych. Napad Niemców w tym właśnie dniu był niespodzianką. Spodziewano się wprawdzie, że w niedługim czasie Niemcy spróbują rozgromienia "garnizonu" zabłockiego, lecz Hrubieszów nie sygnalizował, że w tym właśnie dniu ma być przeprowadzony napad. Mając więc w tym czasie pod ręką dostateczne siły postanowiono rozgromić Sahryń, jeden z dwu ośrodków koncentracyjnych siły ukraińskiej.

Wyruszyły więc pod dowództwem Rysia - Basaja oddziały jego, oddział pchor. Kozaka i pluton lotny E.Groma. Po drodze, w Mordryniu miał dołączyć oddział sformowany przez Liścia - Formagę.

Na miejscu, jako osłonę, pozostawiono miejscowy pluton B.Ch. pod dowództwem F.Szczygła - Zwolaka, jedną drużynę policyjną i kilkunastu luzaków. Ponadto w odległości 800 - 900 mtr. rozlokowana była drużyna Chrobrego - Dudka z plutonu ZWZ Hardego. Reszta zaś plutonu Hardego rozlokowana była w odległości około 2 klm.

Wzajemny stosunek sił przedstawiał się następująco: w samym Zabłociu około 42 ludzi, w Małkowie około 8 luzaków, w Łaskowie około 10 ludzi i reszta plutonu Hardego około 15 ludzi. Razem więc w najlepszym razie, około 75 ludzi, gdyż część mogło być nieobecnych, a zresztą Niemcy nacierając trzema grupami mogli przeciąć drogi i uniemożliwić dołączenie.

W pierwszym więc momencie bitwy należało brać pod uwagę tylko 42 stacjonowanych w Zabłociu, ci zaś, za wyłączeniem drużyny policyjnej, z ogniem, z małymi wyjątkami, otrzaskami nie byli, przedstawiali surowy materiał żołnierski, w dodatku najgorzej uzbrojony. Przeciwko tym szło 240 esmanów i żandarmów niemieckich, uzbrojonych po zęby.

Niemcy nacierali od szosy Hrubieszów - Dołkobyczów w kierunku wschodnim trzema grupami. Pierwsza wysiadłszy z samochodów w Wereszynie idąc w kierunku północno-wschodnim winna była przejść przez Olszynk wieś i kol. Łasków w kierunku Zabłocie - Małków.

W Olszynie winna się natknąć na grupę Hardego, lecz zdążył się on wycofać przez las Witków do lasu Wólka Połuszyńska.

Druga grupa pozostawiwszy auta w kol. Ameryka winna była przejść przez kol. Ameryka, część kol. Łasków i wprost na wschód w kierunku Zabłocie - Małków. W Łaskowie winna była natknąć się na drużynę Chrobrego z jednym ciężkim karabinem maszynowym. Chrobry jednakże zdążył niespostrzeżenie wycofać się i połączyć z oddziałami w Zabłociu, uprzedzając ich o grożącym niebezpieczeństwie i przynosząc c.k.m.

Trzecia wreszcie grupa wyruszywszy z Mircza drogą na Kryłów, mijając kol. Górki, winna była bezpośrednio zaatakować Zabłocie z jednoczesnym rozwinięciem skrzydła w kierunku północno-wschodnim i posuwając się naprzód odciąć od połączenia z lasem Szychowice - Kosmów oraz nawiązać kontakt z oddziałami, które późno już po rozpoczęciu bitwy, miały wyruszyć z Kryłowa i Hołubia w celu zajęcia nam tyłów.

Oddziały pozostające w Zabłociu miały do wyboru albo zajęcie stanowisk pomiędzy łańcuchem zabudowań kolonii, będącym w danym wypadku pierwszą linią oporu, albo też opuszczenie budynków

i wycofanie się tylko przez szerokość drogi do lasu o gęstym podszyciu i okopanego głębokim rowem dającym pierwszorzędne stanowiska strzeleckie temu, kto go będzie posiadał.

Za opuszczeniem budynków przemawiał ten wzgląd, że jeśli budynków nie opuścić natenczas Niemcy podpaliliby je pociskami zapalającymi. Ponieważ zaś połowa żołnierzy pochodziła właśnie z tych domów, chodziło im więc o uchronienie domów przed spalaniem. Rów natomiast jako stała pozycja obronna, mógł być i utrzymany przez czas ~~aż~~ dłuższy tylko przez wypróbowanego żołnierza i przy dostatecznym zapasie amunicji. Na żołnierza ślepo liczyć nie można było, z amunicją zaś było o wiele, wiele gorzej. Zapas był nierównomierny, byli tacy, którzy posiadali po 50 - 60 sztuk, lecz byli i tacy, którzy posiadali zaledwie 10 sztuk.

W chwili rozpoczynania się ataku byłem od Zabłocia w odległości około 1.400 mtr. w mieszkaniu i o niczym nie wiedziałem. Do mieszkania wpada sanitariuszka Regina <sup>W</sup> Zbiejakówna, a tuż za nią kpr. Kanarek - Całka, plut. Księżyc - Kucharski i strz. Żbik-Banaszek Niemcy w odległości około 150 - 200 mtr. Na wyciągnięcie z ukrycia broni czasu już nie było /broń na dzień zachowywało się bardzo starannie/. Korzystając z tego, że w każdym mijanym domu przeprowadzano pobieżnie rewizję, pod osłoną długiego szpaleru świerkowego kieruję się półbiegiem w lukę pomiędzy Zabłocie a Smoligów, by następnie lasem już przedostać się na Zabłocie, gdyż drugi oddział maszerujący w kierunku Ameryka, drogą na Zabłocie już nam przecinał.

Nie dobiegając jeszcze do lasu ujrzelismy, że Zabłocie już płonie, a strzały z lasu słabną i milknie nasz cekaem. Jednocześnie na skraju wsi Smoligów - po prawej naszej stronie dostrzegliśmy posuwające się i docierające do lasu prawe skrzydło niemieckie. Jednocześnie dojrzelismy w luce, szerokości około 300 mtr., pomiędzy lasem Małków a lasem Wólka Poturzyńska wycofujących się pojedynczo i grupkami naszych. Osłonięci lasem, niezauważeni szli spokojnie, gdyż prawe niemieckie skrzydło zbytnio podciągnęło w kierunku centrum natarcia.

Okazało się, że rowu granicznego, jako naturalnej linii oporu, utrzymać nie zdołano, tymbardziej, że zacięcie się c.k.m. deprymująco wpłynęło na żołnierzy. St.Strz.Kurpiel Leon nie chcąc by c.k.m. wpadł w ręce niemieckie odciągnął go do lasu i po rozebraniu na części rozrzucił w śniegu, tak aby go było trudno odnaleźć.